Nr. 223. We Lwowie, Czwartek d. 27. Września 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 191. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce**.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. październiki do ostatniego grudnia 1866 **4** zł. **80** c.
półrocznie . . . . . **9** „ **60** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. październiki do ostatniego grudnia 1866 **3** zł. **75** c.
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „

Powitanie JE. hr. namiestnika.

Na wiadomość o przyjeździe JE. hr. Agenora Gołuchowskiego do Lwowa, dla objęcia steru rządów Galicji, zebrała się wczoraj o godzinie 4tej po południu Rada miejska i uchwaliła jednogłośnie zebrać się w pełnej liczbie i przyjąć uroczyście JE. hrabiego namiestnika na peronie dworca kolejowego, a potem na znak radości miasta, wyprawić pochód z lampionami i pochodniami. Zarazem uchwaliła Rada podczas pochodu wysłać 10 radnych pod naczelnictwem burmistrza do JE. hrabiego namiestnika z poleceniem, aby ci w imieniu miasta wyrazili te uczucia i zarazem złożyli podziękowanie Najjaśniejszemu Panu, iż mianowaniem namiestnika, posiadającego powszechne zaufanie u ludności, miasto i kraj na drogę lepszej przyszłości wprowadzono. Aby zaś i trwalszym pomnikiem uczcić ten dzień, uchwaliła Rada miejska ufundować cztery stypendja dla młodzieży, uczęszczającej do świeżo przez miasto założonej szkoły przemysłowej.

Pociąg kolejowy, który miał przybyć o 9tej godzinie wieczór, spóźnił się o dwie godziny. Pomimo tego nietylko cała Rada miejska, wyższe duchowieństwo i wszyscy naczelnicy władz na peronie, ale i kilkanaście tysięcy ludności czekało przed dworcem kolei na przybycie nowego namiestnika. Koło jedenastej przybył nareszcie tak długo oczekiwany pociąg, przywitany okrzykami publiczności, która od mostu, gdzie się łączą obie koleje, aż do dworca po obu ustawiła się stronach, chociaż jej nie przypuszczono wewnątrz dworca. Na peronie po okrzykach: „Niech żyje!“ JE. namiestnik powitał ze swej strony czekających, a przystąpiwszy najpierw do księdza metropolity, rzekł:

„Przedewszystkiem upraszam JE. księdza arcybiskupa o błogosławieństwo. Gorącem mojem jest pragnieniem, abyśmy żyli w zgodzie i wspólnie nad dobrem kraju pracowali“.

Po serdecznem przyjęciu tego oświadczenia przez księdza metropolitę, JE. hr. namiestnik śród ciągłych okrzyków przed dworcem zebranej kilkunastu tysięcznej publiczności, udał się wprost do czekających powozów. Ksiądz metropolita odwiózł go w swoim powozie do pałacu naprzeciw ogrodu Pojezuickiego, gdzie chociaż była już godzina północna, jeszcze większe tłumy publiczności się zgromadziły.

Wtedy z poza kościoła świętej Anny wysunął się orszak pochodniowy; gorzało około trzy tysiące woskowych pochodni i różnokolorowych lampionów, — podczas gdy dwie wojskowe kapele wygrywały melodje narodowe. Szerokim wieńcem rozwinął się orszak pochodniowy z trzech stron pałacu Gołuchowskich, podczas gdy deputacja Rady miejskiej udała się do pałacu, aby spełnić otrzymane od Rady polecenie. W myśl uchwały przemawiał prezydent miasta, pan Kröbl. J. E. hrabia namiestnik wraz z deputacją udał się na balkon, zagrano ludowy hymn austrjacki. Według przyjętego w Radzie miejskiej programu, najpierw zabrzmiał okrzyk, wydany z kilkudziesięciu tysięcy piersi: Niech żyje Najjaśniejszy Pan! Po odegraniu pierwszej strofy, drugi okrzyk był na cześć nowego namiestnika, a po drugiej strofie wzniesiono okrzyk: „Niech żyje minister stanu, hr. Belcredi“! J. E. hrabia namiestnik tak donośnym głosem przemówił, iż słychać go było aż do stojącego na około na ulicach orszaku pochodniowego, podziękował Radzie miejskiej i ludności za szczere przyjęcie, i sam wzniósł czwarty okrzyk: „Niech żyją Rada miejska i mieszkańce miasta Lwowa!“

Jeszcze z ćwierć godziny obie kapele grały rozmaite narodowe melodje, mazury, kołomyjki, krakowiaki, poczem pożegnano J. E. hr. namiestnika, i orszak pochodniowy o godz. pół do 1szej po północy udał się śród odgłosu muzyki przez Pojezuicką ulicę w rynek, do ratusza, gdzie pogaszono pochodnie.

Z opisu tego widać, że J. E. nowomianowanego namiestnika przyjmowano z tak szczerą radością, jak dotąd żadnego innego namiestnika. Nie było to oficjalne, spowodowane przez urzęda i urzędników powitanie, ale cała ludność brała udział w tym objawie z własnego natchnienia. Śmiało powiedzieć można, że we Lwowie nie słyszano jeszcze okrzyków tak ogólnych, na cześć Najjaśniejszego Pana, ministra stanu i namiestnika. W okrzykach tych odbijało się najwyraźniej zgodne między rządem a narodem usposobienie. Widzieliśmy tylko blade i milczące twarze u tych indywiduów, które dawniej dzierżyły przywilej lojalności, i wczoraj jakby przerażone były wdzieraniem się massy ludności w ich wyłączne prawa.

Przegląd polityczny.

Dzienniki pragskie z niezwykłą namiętnością występują ciągle przeciw ministrowi Belcrediemu, pracując usilnie nad obaleniem dzisiejszego ministerstwa. Zkąd ten nagły zwrot w opinii czeskiej, zkąd to niespodziane przymierze ultra federalistycznych Czechów z ultra centralistami wiedeńskimi, celem podkopania ministerstwa obecnego, dobrze zrozumieć nie możemy; faktem jest jednak, że centraliści biją na hr. Belcrediego dla tego, że nie jest centralistą, Czesi dla tego na niego uderzają znowu, że nie jest federalistą, a wiadomo, iż Węgrzy dla tego ciągle w opozycji przeciw dzisiejszemu ministerstwu stoją, że hr. Belcredi nie dość sprzyja dualistycznym ich dążnościom, i że nie chce rozwiązania kwestji węgierskiej na podstawach dualistycznych. *Nar. L.* i *Politik* pragska wyrażając zapewne tylko swoje gorące życzenia, zamieszczają nawet telegram z Wiednia z d. 24. bm., donoszący im, że dymisja hr. Belcrediego jest bliską. Nie wierzymy temu, a że kraj nasz ustąpienia dzisiejszego ministra stanu nie życzy sobie teraz, wiadomo każdemu. Okrzyki wczorajsze na cześć hr. Belcrediego z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, były szczere i z pełnej wznoszone piersi.

Równocześnie z namiestnikiem Galicji zamianowany został namiestnik Czech. Jest nim hr. Rotkirch, dotychczasowy marszałek sejmu pragskiego. Jak telegramy z Pragi donoszą, miał w jego miejsce zostać marszałkiem hr. Albert Nostitz.

Stronnictwo centralistyczne nie spoczywa. W Aussee ma się według najnowszych doniesień zebrać nowa konferencja posłów stronnictwa tego, celem porozumienia się co do dalszego swego postępowania. Dr. Kaiserfeld z Gracu pracuje, według *Pressy*, nad wykończeniem programu, poczem na podstawie tego elaboratu mają się rozpocząć zapewne już w przyszłym tygodniu narady. W naradach tych mają wziąć udział także takzwani autonomiści niemieccy. *Presse* wyraża nadzieję, że zgromadzenie to nie zapomni domagać się zwołania Rady państwa.

Dalszym objawem zabiegów w tym kierunku jest adres, wystosowany do Najj. Pana przez karyncką Izbę handlową i przemysłową. W adresie tym proszą reprezentanci karynckiego stanu przemysłowego o zwołanie szczuplejszej Rady państwa.

Posłem austrjackim w Berlinie ma, według najnowszych doniesień, zostać hr. Feliks Wimpfen, kierujący obecnie układami pokojowemi z Włochami.

Niemcy. *Indep. belge* podaje niektóre szczegóły o układach między Prusami i Holandją w sprawie Limburga i Luksemburga. Układy te mają się toczyć bardzo powolnie. Rząd holenderski jest tego zdania, że po rozwiązaniu Związku niemieckiego muszą ustać także stosunki Limburga i Luksemburga do Prus, jako terytorjów niezawisłych teraz. Król posłał właśnie swojego brata Henryka do wielk. księstwa, by zabezpieczył tam interesa Holandji wobec Prus. Ale Prusy obstają przy tem, że istnieje solidarność między obydwoma krajami, że traktaty przyznają Prusom prawo trzymania załogi w Luksemburgu, któreto prawo niezawisło wcale od aktu związkowego, i chcą przyzwolić na zupełne wcielenie Limburga do Holandji tylko pod warunkiem, ażeby Luksemburg przystąpił do północno-niemieckiego Związku. Król holenderski upraszał o pośrednictwo w tej sprawie spornej cesarza Francuzów, z którym zostaje osobiście w stosunkach przyjaźni. Sprawa ta wywołuje w Holandji nie małe wzburzenie i może łatwo doprowadzić do przesielenia gabinetu.

Prusy. Ministerjalna berlińska *Nordd. A. Z.* potwierdza wiadomość, że rozpoczęcie ostatecznych negocjacyj między Prusami a Saksonią względem przyszłych stosunków królestwa Saskiego, zawisłem jest od oddania Prusom twierdzy Königstein.

Ten sam dziennik zaprzecza doniesieniom, według których miały Moskwa i Francja na pro-

Z Rabki.

Bawiąc u źródeł rabczańskich, już prawie przy końcu tegorocznej pory kąpielowej, uznałem sobie za obowiązek, ogółowym zarysem skreślić stan tego zakładu.

Byłem naocznym świadkiem, gdy komisja balneologiczna krakowska, zwróciwszy uwagę na mało znane, przez straże rządowe strzeżone źródła rabczańskie, Słonką zwane, wysłała w roku 1858 z grona swego profesora dr. Skobla, celem bliższego rozpoznania i ogółowego, jakościowego zbadania chemicznego pomienionych źródeł. Ponieważ wycieczka ta dla mnie nader była zajmującą, bo zadanie jej obejmowało ulubiony przedmiot mego zajęcia, więc przyłączyłem się za przychylnem zezwoleniem szanownego profesora dr. Skobla do małego towarzystwa, do Rabki się udającego, i tak wraz z teraźniejszym lekarzem zdrojowym dr. Zduniem wyruszyliśmy ku Słonce.

Wycieczka i poszukiwania te co do własności wody rabczańskiej, najpomyślniejszym wypadkiem uwieńczone zostały, albowiem w skutek sprawozdania, przez prof. dr. Skobla komisji balneologicznej przedłożonego, taż komisja widziała się spowodowaną do przedsięwzięcia dalszych kroków, aby te wody, według ogólnego badania ich własności za jodo-bromowe uznane, na użytek publiczności otworzono i założenie zakładu kąpielowego umożebniono.

Źródła, jakoteż cały obszar gruntów, na którym źródła te się znajdują i na którym wystawiono zakład, należały dawniej do plebanii rabczańskiej. Grunt ten nabył w roku 1860 właściciel Rabki p. Julian Zubrzycki, wraz z źródłami na wyłączną własność i zajął się gorliwie wzniesieniem kąpielowego zakładu i wybudowaniem domów mieszkalnych. I tak w roku 1863 stanęły prócz gmachu kąpielowego piątrowego z wygodnemi łazienkami w liczbie 20, i z 30tu pokojami mieszkalnemi, 4 inne budynki na mieszkania dla gości przeznaczone; źródła zostały należycie oczyszczone i ładnemi okryciami zaopatrzone. Więc też jeszcze tego samego roku zawitali po raz pierwszy goście kąpielowi do Rabki.

Ktokolwiek znając powstanie tego zakładu, popatrzy na dogodnie urządzone domy mieszkalne a przedewszystkiem na ładne, z kamienia ciosowego wystawione studnie na byłych urwiskach brzegowych, nigdy nie uwierzy, że przed niedawnym jeszcze czasem była tu pustka.

Według ksiąg dokładnie prowadzonych przez inspekcję zakładową, doszła liczba gości kąpielowych, nie licząc dzieci i sług, dotąd w przecięciu do 100 osób rocznie, co w pierwszych chwilach życia tegoż zakładu tem bardziej na uwagę zasługuje, ile że dotąd tak ważnego, a do rozwijania zakładu niezbędnego ilościowego rozbioru chemicznego brakowało, którego umiejętne wypracowanie biegłemu chemikowi krajowemu, panu Aleksandrowiczowi powierzono, a który wywiązując się z poruczonego mu zajęcia, właśnie w bieżącym roku tę pracę ukończył. Rozbiór ten okazał, że wody rabczańskie są silniejsze od sławnych i dotąd znanych tego rodzaju wód słonych jodo-bromowych w Kreuznach i Hall.

W dowód uznania ważności wód rabczańskich pod względem leczniczym, przewodniczący w komisji balneologicznej i były rektor i profesor wszechnicy krakowskiej, pan dr. Dietl, objeżdżając celniejsze podtatrzańskie zakłady, zwidził także zdrojowiska rabczańskie, a to tak w interesie balneologii w ogóle, jak szczególnie i w tym celu, aby rozwijającemu się zakładowi rabczańskiemu udzielić światłych rad swoich.

Odwidziny te niemałą też sprawiły radość w zakładzie, a przyjęcie ze strony właściciela było takie, na jakie ten zasłużony krajowi mąż sobie zasłużył.

Zwidzanie mieszkań, łazienek i źródeł zakończyło chlubne dla właściciela zakładu oświadczenie zadowolnienia mistrza sztuki lekarskiej.

Omijam wyliczenie szczegółowe dogodności, dla gości kąpielowych przyrządzonych, jak np. utrzymanie dobrej restauracji, urządzenie dobrej apteki i t. p.; to jednak nadmienić muszę, iż tego roku grono gości tworzyło jedno kółko prawdziwie przyjacielskie, w którem też z rzeczywistem bawiono się zadowoleniem. Życzyćby należało, aby szybko rozwijający się zakład rabczański coraz więcej w kraju naszym zyskiwał rozgłosu, coraz więcej znajdował uznania u lekarzy i chorych, którymby wskazano użycie tych wód, albowiem pomijając wszelkie pochwały, śmiało wyrzec można: W Rabce podała natura sztuce lekarskiej rękę, a ręka ludzka utworzyła już dzieło, które przynosi chlubę swemu twórcy.

20. września.

E. Meyer.

Z Iwonicza.

Jeżeli gdzie postęp staje się widocznym, to niezawodnie w Iwoniczu, tym uroczym zakątku, niegdyś przez samą tylko naturę uposażonym w zbawienne zdrojowiska, dziś opiekuńczą ręką ludzką podniesionym do stanowiska, które go porządkiem, czystością i wygodami stawia godnie obok innych miejsc kąpielnych w kraju. Mówię: w kraju, gdyż kiedy tego rodzaju zakłady za granicą, istniejące od wieków, liczą corocznie gości na dziesiątki tysięcy lub przynajmniej tysiące, do Iwonicza zjeżdża w porze letniej zwykle 300 do 400 osób, a tego roku było 500, i to nie dla zabawy, jak do pierwszych, lecz dla ratowania zdrowia.

W tym roku z powodu wojny, która tamowała wyjazd za granicę, i ściślejszego przez lekarzy zbadania zdrojowisk krajowych, zawitało do Iwonicza kilka rodzin, które rzadko widywać można u wód krajowych. Nie zwichnęło to jednakże bynajmniej ogólnej harmonii, tak koniecznej w miejscach, gdzie niezbędnym warunkiem zdrowia jest dobry humor i zadowolenie z siebie i drugich. Dawniejsza wyłączność i chropowatość różnic opinii wygładziły się, zrównoważyły, zmiarkowały, i rzec można, że Iwonicz stał się w tym roku równie świetnym jak miłym. Kiedy niedawno jeszcze towarzystwo kąpielowe zwykło się było dzielić na koterje, i dawali jedni drugim nazwę arystokratów lub demokratów, kiedy każdy konserwatysta, zwany arystokratą, upatrywał w każdym postępowym „czerwonego“, i spoglądał nań z niedowierzaniem, obawą, a nawet mniej lub więcej ukrytą odrazą, kiedy nawzajem druga strona dostrzegała w pierwszym dumy, chęci ubliżenia i tysiące innych przywar — dziś zmieniły się czasy: mara niezgody znikła, i już w tym roku kółka jedne nie stały drugim na zawadzie, lecz przeciwnie nawzajem przyczyniały się do wspólnej przyjemności. Wprawdzie zaprzeczyć trudno, że tożsamość wychowania, wykształcenia, stanowiska wreszcie, czy to społecznego, czy majątkowego, najbliższą bywa spójnią ludzi, bo przedstawia podobieństwo pojęć, zapatrywań się i interesów: niemniej jednakże silną, a od pierwszej ważniejszą spójnią jest braterstwo narodowości i zlewanie się w jedną całość, ilekroć po temu nadarza się sposobność.

Dzięki tej odrodzonej harmonii było tu kilka tańcujących zabaw publicznych, gdzie się wspólnie wesoło bawiono, kilka skromnych herbacianych wieczorków, na których mniejsze kółka gości, przybyłych z różnych prowincyj starej Polski, miały sposobność zbliżyć się, poznać, ocenić nawzajem, czego najwymowniejszym skutkiem jest kilka (mówię kilka) zamierzonych małżeństw. Miałbym wielką chęć wymienić nazwiska owych par szczęśliwych; ale lękając się, aby mnie nie posądzono o niedyskrecję, wstrzymuję się, Bóg świadkiem mimowolnie. W każdym razie będzie to jedną więcej zaletą Iwonicza, że darząc zdrowiem, usposabia serca do najsłodszych uczuć.

śbę Danii żądać od Prus rozstrzygnięcia szybkiego przyszłości północnego Szlezwiku. Rządy te wiedzą, iż Prusy wypełnią wszystkie zobowiązania, jakie traktatem pragskim na siebie przyjęły.

Francja. Dzienniki niemieckie opisują w korespondencjach z Paryża stan zdrowia cesarza Napoleona, jakoby w najgorszym stanie znajdującego się. Powiadają ci korespondenci, że cesarz jest tak mocno cierpiący iż tylko przy pomocy dwóch osób i opierając się na dwóch laskach chodzić może. Cesarz według tych korespondencyj jest na kamień chory, a operacji lekarzy podjąć się nie śmią w obawie, by podczas operacyj nie umarł. Wyjazd cesarza do Biarritz zdaje się zaprzeczać tym doniesieniom, bo trudno przypuszczać, by mógł, będąc w tak wysokim stopniu chorym, podjąć jakąkolwiek podróż.

Jak donoszą ze Stambułu, margrabia Moustier wsiadł już na okręt l'Amerique i wraca do Francji. Miejsce posła zastępuje tymczasowo hr. Banières członek ambasady francuzkiej w Stambule.

Turcja. Wiadomości o stoczonej między Kandjotami a Turkami bitwie pod Kaneą są ze sobą wprost sprzeczne. Niewiadomo dotąd nawet kiedy właściwie ta bitwa zaszła. Dzienniki ateńskie z d. 15. bm. donoszą w tym względzie co następuje: „Nadeszłe tu z Krety wiadomości sięgają tylko po dzień 10. bm. Potwierdzają one że od d. 3. bm. przyszło między powstańcami a wojskami tureckiemi pod Heraklion i Retimos do silnych starć. Pod Heraklionem trwała walka przeszło siedm godzin. Turcy nieodniosłszy żadnych korzyści, musieli się cofnąć pod zasłonę dział twierdzy. W Kandano zostali Turcy przez powstańców zupełnie otoczeni. Co chwila spodziewają się poddania się Turków. Jeneralny gubernator Kandji przygotowuje w skutek ogłoszenia niepodległości Krety przez zgromadzenie narodowe Kandjotów i w skutek pierwszych niepowodzeń pod Heraklionem i Retimos, powszechny atak na powstańców. Składy broni w Kanei otworzono i rozdano broń pomiędzy zdolnych do noszenia jej mieszkańców tureckich. Rano d. 9. bm. rozpoczęła się bitwa pod Apokoronos, w której wzięły udział wszystkie regularne i nieregularne tureckie i egipskie wojska. Kandjoci otrzymali także ze wszystkich stron wyspy posiłki. W Kanei była rozpowszechniona wiadomość, że na pole walki udał się także gubernator jeneralny, aby osobiście walką kierować. Dnia 10. bm. trwała jeszcze walka, a artylerja turecka miała ogromną chrześcianom zadać klęskę. O godzinie 4. zmieniło się jednak położenie na niekorzyść Turków, bo ściągnięto z miasta nawet te oddziały wojska, które pozostały dla strzeżenia konzulatów. O rezultacie ostatecznym niema dotąd dokładnych wiadomości. Tutaj mniemają powszechnie, że bitwa wypadła ostatecznie na korzyść Kandjotów." Z wiadomości późniejszych tak dziennikarskich jak i telegraficznych niemożna nic pewnego się dowiedzieć. Wiadomości ze źródeł tureckich pochodzące utrzymują, że powstańcy zostali pobici, greckie doniesienia mówią o klęsce tureckiej, i ta ostatnia wiadomość zdaje się dla tego być prawdopodobniejszą, że gubernatora odwołano i znaczne posiłki wojskom tureckim na Kretę wysłano.

Grecja. Z Aten piszą do *Triester Ztg.*: „Z przyjaźnej ręki otrzymałem tego tygodnia odpis dekretu kreteńskiego zgromadzenia narodowego, którego wierne tłumaczenie załączam. Jest to nader szczególny dokument, który objawia silne postanowienie ludu kreteńskiego. „Dekret. Zgromadzenie narodowe Kreteńczyków, pomne przysięgi z r. 1821 i podług życzenia całego ludu co do zjednoczenia i niezawisłości całego narodu greckiego, postanawia: 1) Zniesienie panowania tureckiego na wyspie Krecie po wieczne czasy; 2) nierozdzielne połączenie Krety z krajem macierzystym, Grecją, pod berłem Jego Mości króla Greków Jerzego I.; 3) wykonanie powyższego dekretu pozostawia zgromadzenie bohaterstwu walecznego ludu kreteńskiego, pomocy wszystkich Greków i ich przyjaciół, energicznej interwencji wielkich mocarstw opiekuńczych i woli Wszechmocnego. Dan w Sfakii na wyspie Krecie dnia 21. sierpnia w roku zbawienia 1866." Kilku mieszkających tu Kreteńczyków, między tymi rotmistrz Tritakis, odpłynęli ostatnim parostatkiem do Kandji, ażeby wziąć udział w walce. Rotmistrzowi dano półroczny urlop. Poseł turecki wręczył nową notę rządowi greckiemu. Sądzą, że izba grecka będzie z powodu zawikłań w sprawie wschodniej i dla sytuacji Grecji wobec zbliżającej się walki, już z końcem tego miesiąca zwołana."

Najnowsze doniesienia z Krety potwierdzają wiadomość o zupełnej klęsce tureckiej. Basza wpadł z całym swym korpusem w niewolę powstańców i jedynie przez zawarcie korzystnej dla powstańców konwencji wydobył się z niewoli. Doniesienia z Korfu z d. 18, podane w dziennikach francuzkich utrzymują, że i pod Selim odnieśli powstańcy świetne nad egipskiemi wojskami zwycięztwo.

Ziemie polskie. *Inwalid* z d. 16. września ogłasza następujące postanowienie komitetu urządzającego w królestwie Polskiem, podpisane przez swego prezesa, namiestnika hr. Berga, a jeszcze nieogłoszone urzędownie w Warszawie:

1) gimnazjum polskie w Marjampolu zamienić na gimnazjum moskiewskie i wszystkie w niem przedmioty wykładać po moskiewsku;

2) urządzić w gimnazjum Bielskiem (już na moskiewskie zamienionem) kursa pedagogiki po moskiewsku dla ludności grecko unickiej;

3) gimnazjum polskie w Siedlcach zamienić na moskiewskie i w tem samem mieście założyć gimnazjum moskiewskie żeńskie;

4) założyć gimnazjum moskiewskie w Zamościu;

5) gimnazjum polskie w Hrubieszowie zamienić na moskiewskie;

6) w dwóch gimnazjach w Suwałkach, jednem męzkiem, drugiem żeńskiem, język moskiewski ma być językiem wykładowym do wszystkich przedmiotów;

7) urządzać w królestwie Polskiem gimnazja mięszane dla ludności żydowskiej. Nauki mają być w nich wykładane po moskiewsku. Zamienić na gimnazja mięszane dwa gimnazja w Lublinie, gimnazjum w Łomży, gimnazjum na Pradze i dwa gimnazja w Warszawie;

8) zaprowadzić we wszystkich szkołach początkowych żydowskich język moskiewski jako wykładowy na wszystkie przedmioty.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 25. września.

△ Mimo telegramów, codziennie ze Wschodu nadchodzących, nie można w przybliżeniu nawet powiedzieć jak rzeczy tam stoją. Kto górą: czy Turcy? czy Grecy? Nawet wiadomości prywatne nie mogą posłużyć do zorjentowania się, bo w miarę jak nadchodzą czy z Konstantynopola, czy z Aten, wypaczają fakta na jedną lub drugą stronę. Zdaje się nawet, że i rząd tutejszy niema autentycznych raportów o stanie rzeczy, bo prawdopodobnie nie zaniedbałby ich podać do wiadomości publicznej.

Grecy, po większej części kupcy i poddani tureccy, mają ciągłe stosunki ze swoimi i odbierają codziennie prawie listy z domu. Z początku nadzieje były większe i opierały się na własnych siłach; teraz polegają jak się zdaje na obcej interwencji. Tu i ówdzie dają się słyszeć skargi, że fundusze na podtrzymywanie powstania nie płyną tak obficie, jak sobie wystawiano, osobliwie ze strony, na której poparcie każdy ruch Wschodu liczyć może.

Jeźli tedy nie możemy mieć dokładnego obrazu wypadków kandyjskich, to tem trudniej wiedzieć, czyli istotnie teraz już powstaną ludy chrześciańskie, pod panowaniem Turcji zostające, i czyli solidarność interesów wiąże tak Słowian jak Greków w jedno ogniwo antagonizmu i zbrojnego oporu.

Tyle zdaje się być pewnem, że bez interwencji wielkich mocarstw czy zbrojnej, czy pokojowej, nie obejdzie się, i że przykład Serbii, która własnemi siłami się wybiła z pod jarzma tureckiego, nie da się zastósować do teraźniejszych okoliczności.

Nas głównie obchodzi, jakie stanowisko zajmie Austrja, i do której grupy mocarstw się przyłączy? Położenie geograficzne i części składowe państwa wskazują jasno, jakie stanowisko zająć i jakich szukać przyjaciół Austrji wypada w sprawie orjentalnej.

Mimowolnie jednak potrąca się tu o konieczność wewnętrznej organizacji monarchii.

Bez zaspokojenia rzeczywistego a zarazem pospiesznego potrzeb wszystkich krajów, nie podobna odzyskać siły i wpływu, bez których żadnej kwestji europejskiej rozwiązać nie podobna.

Dziś mówią powszechnie, że zmieniono plan organizacyjny, o ile się królestwa Węgierskiego tyczy. — Węgrzy nie otrzymają ministerjum. Prawa ich z r. 1848 zostaną zasuspendowane. Reskrypt królewski zawezwie ich do ścisłego określenia przedmiotów, mających się wykreślić z ogółu ustaw przez króla Ferdynanda w r. 1848 zatwierdzonych (bo jak utrzymują doradzcy korony, nie są one w całości zgodne z ideą jedności państwa), i potem dopiero rząd czyli korona rozważy, czy:

a) propozycje sejmu mogą być przyjęte; a w razie przyjęcia

b) operat taki przedłoży sejmom czy delegacjom innych krajów ad referendum.

Projekt ten był już podany po zawotowaniu pierwszego adresu sejmu węgierskiego; później była nadzieja, że przy otwarciu sejmu będą figurować już nowomianowani ministrowie i przedkładać propozycje królewskie sejmowi, jednem słowem, zastępować w sposób legalny rząd i koronę. — Teraz wrócono do pierwotnego projekta. Nastąpiło tymczasem uznanie ciągłości prawnej — w zasadzie.

Mówią, że sejmy krajów niewęgierskich mają być zwołane w październiku. Kiedy się zbierze sejm węgierski, niewiadomo.

W ogóle wielkiego pospiechu nigdzie nie widać. Kombinując rzeczy logicznie i widząc skutek widoczny z przyczyną ukrytą, wolno przypuszczać, że rząd musi mieć przekonanie o łatwości zażegnania chmur na Wschodzie i o trwałości pokoju europejskiego. Inaczej sobie tego wytłumaczyć nie można.

Cesarz Francuzów chce koniecznie przyprowadzić do skutku wystawę przemysłową w roku 1867.

Może być, że mężowie stanu austrjaccy do „energii pokojowej" Napoleona wielkie mają zaufanie, większe nawet, niż do nowego okólnika „swobody przymierzy", ale prosty rozum powiada, że z doświadczenia, nabytego w ostatnich czasach, trzeba koniecznie skorzystać i spotęgować moralną siłę państwa.

Prezydent komisji centralnej, zajmującej się przyszłą wystawą paryzką, hr. Wickenburg, były minister handlu, zawezwał komitety filialne do podwojenia energii, w celu przesłania wyrobów austrjackich na wystawę paryzką w roku 1867. Powiada, że trzeba zagranicy pokazać, iż siła Austrji jest niezłomana. Okazuje to zaufanie hr. Wickenburga w siły pojedyńczych przemysłowców niezwykły stopień specjalnego patrjotyzmu, ale na interesowanych nie wywrze najmniejszego wpływu. Niektórzy tutejsi przemysłowcy oświadczyli, że nie będą brali współudziału w wystawie paryzkiej, czescy tem bardziej, którym nieprzyjaciel tyle szkód narobił. Przemysłowcy tutejsi przekonali się, że na zwykłej drodze konkurować nie mogą z zagranicą, wyjąwszy w kilku artykułach: ale teraz, kiedy ażio wysokie, nie potrzebują innej podpory. Radzi oni, żeby ażio jeszcze było wyższe, a płody surowe tańsze. Każdy swoje interesa stawia zawsze na pierwszem miejscu. Dla tego też stosunkowo tak powoli świat postępuje.

Amnestja pruska zrobiła tu w kołach politycznych wielkie wrażenie. Nie spodziewano się, żeby ministrowie pruscy jako doradzcy korony, oszołomieni tak niespodziewanie wielkiem powodzeniem, paktowali z duchem czasu. Widać jednak że i w polityce mają tam ludzi, których wzrok sięga dalej, i którzy tajniki serc ludzkich zgłębiają sumienniej, niż się tu szczególnie domyślano. Najbardziej jako myśl wysoce polityczną uważać należy bezwzględność, bezwarunkowość amnestji, nie wyłączającą skutków prawnych politycznych wyroków.

Zdaje się, że i nasi skorzystają z tego aktu króla pruskiego.

Florencja dnia 19. września.

(*AJO*) Przypomną sobie czytelnicy wasi, że w dniu, kiedy armia włoska przystała na niezbyt honorowe zawieszenie broni, ja przepowiadałem mającą w skutek tego kroku wybuchnąć rewolucję Za miejsce pierwszych ruchów podawałem Neapolitańskie i Sycylię. Nie spodziewałem się nigdy, aby moje czarne wróżby miały się sprawdzić tak rychło. W nocy z dnia 15go na 16. b. m. wpadło 4.000 uzbrojonych ludzi do Palerma, a wyparłszy małą załogę wojskową (główna siła z powodu wojny była na kontynencie), pozajmywało silniejsze stanowiska, i jak wieść niesie, panowie ci mieli ogłosić rzeczpospolitą. Co się dalej stało, o tem nikt nie wie. Rząd otrzymawszy pierwszą wiadomość, wysłał bezzwłocznie parostatkami 15 000 ludzi z Ankony, którzy stanęli już koło portu palermitańskiego. Do starcia nie przyszło jeszcze, lecz lada chwila przyjść może. Wojsko ma zamiar otoczyć i zabrać wszystkich burzycieli porządku publicznego. Spodziewamy się, że dziś nadejdą jakieś szczegóły do ministra spraw wewnętrznych, bo do chwili, w której piszę, ministerjum wie tylko tyle co i ja, tj. nic. Komunikacje przerwano.

Wiadomo, że prócz Palerma samego, poruszyła się także cała górzysta prowincja Girgenti. Nie wiedząc, kto stoi na czele ruchu, nie chcę wtórować dziennikom rządowym, które zamieszki obecne nazywają ruchem czysto-klerykalnym — lecz czekam do jutra, aby na podstawie wierniejszych wiadomości coś bezstronnego wam donieść.

Bardzo wiele pisano dotąd o rozbrojeniach, jakie mają Włochy przedsięwziąć. Niektórzy utrzymywali już, że pod bronią nie pozostanie nad 100 000 ludzi, siła, niezbędnie potrzebna do utrzymania porządku wewnętrznego. Zapewniają mię ze źródeł najpoważniejszych, że Włochy pozostawią w czynnej służbie najmniej 250.000 tj. tyle ile zostawało pod bronią w czasie pokoju przed rozpoczęciem wojny z Austrją. Czyż to nowe i zarazem tak przeciwne wszelkim oczekiwaniom, postanowienie gabinetu florentyńskiego nie daje do myślenia, że Wiktor Emanuel zamyśla czynny wziąć udział w kwestji orjentalnej?

Pożyczka przymusowa, wynosząca 350 milionów, którą gabinet rozpisał przed dwoma miesiącami, ma być za trzy tygodnie całkowicie pokrytą. Ludność nie bardzo chętnie pospiesza tym razem z pieniądzmi. Pożyczka przymusowa udaje się zazwyczaj tylko wtedy, jeżeli naród widzi grożące nad swą głową niebezpieczeństwo. W czasie wojny, pomimo przegranej pod Custozzą i Lissą, Włosi byliby pokryli żądaną sumę, lecz dziś kiedy niebezpieczeństwo minęło, Włosi pozostali dawnymi Włochami, liczącymi zarówno żydowi polskiemu każdy grosz po sto razy.

Nie wiem, czy słyszeliście o tem, że Austrja zażądała od Wiktora Emanuela 75 milionów franków monetą brzęczącą. Nie mogłem się dowiedzieć, czyli suma ta ma być wypłaconą jako wynagrodzenie za materjał wojenny, który w czworoboku pozostaje, czy też za to, że armia włoska nie umiała żadnej bitwy wygrać. To pewna, że owe 75 milionów nie należą do długu lombardzko-weneckiego, jaki Włosi na swe barki przyjąć mają, i że gabinet florentyński chcąc jak najprędzej zawrzeć pokój ze swym sąsiadem, przychyli się do tego nowego żądania Austrji.

Wczoraj wieczorem byliśmy świadkami nader smutnej sceny. Przy placu della Signoria jest pod arkadami pyszna loża dei Lanzi, w której ustawiono kilka rzeźb starożytnych greckich i Perseusza, pracę Benwenuta Celliniego. Jakiś piętnastoletni chłopczyna zatrzymał się przed dwoma posągami z marmuru, i zaczął krzyczeć na głos cały: „To moja biedna matka, to moja biedna siostra; one nie umarły, one skamieniały!" — Policja musiała odprowadzić chłopczynę do domu obłąkanych, gdyż takowy w skutek boleśnej straty swej matki i siostry dostał pomięszania zmysłów.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 27. września b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Wniosek urzędu budowniczego w przedmiocie dostawy płyt trembowelskich; sprawozdawca radny p. Śląski. 2) Oferta Samuela Wohl na dostawę płyt do chodników; sprawozdawca radny p. Dąbrowski. 3) Sprawozdanie komisji nadzorującej postęp prac archiwalnych; sprawozd. radny p. Szemelowski. 4) Regulacja ulicy Teatralnej; sprawozd. radny p. dr. Rodakowski. 5) Wniosek o urządzenie drugiego oddziału 4ej klasy szkoły wzorowej; sprawozdaw. radny ks. Formaniosz. 6) Reskrypt c. k ministerstwa w sprawie przyjęcia na kasę miejską płacy Barbary Warszeckiej, pomocnicy nauczycielskiej szkoły pp. benedyktynek: sprawozd. radny ks. Formanios. 7) Restauracja kościoła Panny Marji Śnieżnej; sprawozd. radny p. Schubuth. 8) Nadanie opróżnionego stypendjum w szkole ogrodników; sprawozd. radny p. dr. Orzechowicz. 9) Odezwa dyrekcji kasy oszczędności w przedmiocie najmu ubikacji w ratuszu; sprawozd. radny p. Winiarz. 10) Najem ubikacji dla ławdwójtostwa 2ej dzielnicy; sprawozdawca radny p. dr. Gnoiński. 11) Relacja syndykatu miejskiego w przedmiocie ściągnięcia zaległości po byłym radcy magistratu Józefie Makay; sprawozd. radny dr. Czemeryński. 12) Prośby dr. Dominika Gębarzewskiego i Jakóba Naganowskiego o nadanie obywatelstwa; sprawozd. radny p. Patraszewski.

— **Ostatnia czynność p. Henna.** Młodzież uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego podała była już dawniej prośbę o pozwolenie zaprowadzenia czytelń akademickich, jakie przy wszystkich innych uniwersytetach zazwyczaj się znajdują. Pierwszą prośbę o to podała młodzież lwowska jeszcze przed sześciu laty; przeszłego roku podawała o to ponownie i miała wszelką nadzieję otrzymania, zwłaszcza, że na intymat Wys. ministerstwa stanu już i młodzież krakowska właśnie co takie pozwolenie otrzymała. Referat dla uniwersytetu lwowskiego był już także gotowy i opiewał również przychylnie: p. Henn jednak mimo owego intymatu ministerstwa, zmienił w ostatniej chwili swego urzędowania ten referat i prośbę odrzucił.

— W **gimnazjum polskiem** rozpoczął temi dniami p. Lubin Olewiński kurs praktycznej stenografii. Pożądaną byłoby rzeczą, aby dyrektorowie innych dwóch gimnazjów tutejszych ogłosili to swoim uczniom i zgłaszającym się dali pozwolenie uczęszczania na tę naukę, tak potrzebną teraz w życiu publicznem. Wykłady odbywają się trzy razy na tydzień w godzinach od 5. do 6., a później od 4. do 5.

Tenże sam nauczyciel stenografii rozpocznie także swoje wykłady na wszechnicy, skoro tam kursa otwarte będą w pierwszych dniach października.

— (?) **Tarnopol** 26. września. Czem dla następnych pokoleń byćby u nas mogła odpowiednio zorganizowana i po wszystkich zakątkach kraju tak poumieszczana szkoła, ażeby przy gorliwem zajęciu się ze strony władz autonomicznych, nikomu z tych generacyj niemożliwem było nieodnoszenie z niej pożytku, tem dla nas, prawie nagych od lat sześciu do rozwoju konstytucyjnego żywota, powinny być częste, dobra kraju dotyczące, a dla każdego z obywateli przystępne publiczne narady.

Lecz gdy p. Schmerling, autor oktrojowanej, a da Bóg; niebawem ze wszech stron pożądanej reformie uledz mającej konstytucji lutowej i odnośnego statutu wyborczego niestety zbyt lekceważył tę kardynalną podwalinę wszelkiego rozwoju samorządu i konstytucyjnego żywota, jaką jest publiczna trybuna, i takową tylko w wyjątkowych wypadkach wyboru posłów krajowych przystępną uczynił wyborcom, posiadającym prawo czynnego lub biernego wyboru: zatem jednym z najgłówniejszych obowiązków dziennikarstwa naszego jest: gorliwe podawanie sprawozdań ze wszelkich, w którymkolwiek okręgu wyborczym odbywających się narad przedwyborczych.

Nie spotkawszy się dotąd w *Gaz. Nar.* ze sprawozdaniem z przeszłotygodniowej narady wyborców okręgu miasta Tarnopola, w której z powodu cierpień fizycznych udziału wziąć nie mogłem, pozwólcie abym dopełnił wedle możności mojej obowiązku sprawozdawcy co do dzisiejszej, z porządku drugiej, narady tutejszych wyborców.

Pan Piątkiewicz, przewodniczący komitetu wyborczego, zagaił w tutejszej sali teatralnej wobec stu do dwustu wyborców o godz. 6½ wieczorem posiedzenie, z oświadczeniem, że już na przyszłem posiedzeniu w skutek jednogłośnej uchwały komitetu przedstawioną i popartą była kandydatura adwokata krajowego, p. Zygmunta Rodakowskiego, dodając oraz, że okrom tej kandydatury, popieranej przez komitet, pojedyńczy członkowie przedstawili następujących kandydatów: Jm. księdza Ilnickiego, dyrektora tutejszego gimnazjum, hrabiego Dulskiego, pana Jana Fedorowicza, tutejszego adwokata Kuźmińskiego i konsyliarza Lityńskiego (przedstawicielem tej ostatniej kandydatury był ksiądz Fortuna) Komitet w skutek tych przedstawień, zapytał pisemnie każdego z pomienionych kandydatów, czy przyjmuje kandydaturę i wezwał, by w razie przyjęcia raczył na dzisiejszem lub następnem zgromadzeniu wypowiedzieć wobec wyborców swoje wyznanie polityczne. Następnie p. Piątkiewicz odczytał otrzymany od p. Dulskiego list, w którym dziękując za zaufanie, podeszłym wiekiem wymawia się od przyjęcia tyle dlań za szczytnego obowiązku. Kończąc, wzywa przewodniczący, by jeżeli który z pomienio-

---

Przechodząc od owych uwag szerszego zakresu do miejscowej prozy, powiem, że pomimo różnicy niezaprzeczonej z zagranicznym komfortem, nie brak tu jednak na tem, co konieczne. Mieszkania schludne i wygodne, kuchnia skromna, lecz zdrowa, a kucharz tutejszy na proszonych herbatach składał nie raz świadectwo, że sztuka jego umie się wznieść nad poziom dyetetycznych wymagań zakładu.

Droga, od bitego gościńca krajowego przez wieś Iwonicz do łazienek kosztem gromady i dworu przeprowadzona, z dodatkiem asygnowanych przez rząd 1.000 złr. kosztuje 5.000 złr., lecz w stosunku do wkładu nie odpowiada oczekiwaniu, a nawet wymaga koniecznej naprawy, o czem właściciel tej jesieni zamyśla. Prócz tego telegraf połączyć ma ten zakątek, dziś ograniczony na samym sobie i tylko przez niedaleką pocztę w Krośnie zasilany wiadomościami, z resztą Europy; słupy bowiem pod telegraf już od wiosny leżą. Figiel to liwerantów, bo jak te zgniją, potrzeba będzie innych.

O skuteczności wód tutejszych dobitnie świadczy świeżo teraz wyszła broszura dr. Dietla i coroczne sprawozdanie lekarza zdrojowego od lat kilkunastu, dr. Moszczańskiego, który dla obeznania się z postępem nauki latparę spędził był za granicą. Dodam tu tylko to, co mi wpada w oczy. I tak był tu roku zeszłego 14-letni młodzieniec, którego wożono na wózku. Przybywszy w tym roku, chodził jeszcze o kulach, a teraz biegać już może. W zeszłym roku był tu również z ordynacji dr. Skalskiego obywatel, już nie młody, którego lekarze poprzednio kilkanaście razy do wód zagranicznych, lecz z bardzo małym skutkiem, wysyłali; po użyciu wód iwonickich nie tylko pozbył się cierpień, lecz nadto otyłości, ociężałości, oraz lekkiego sparaliżowania. W tym roku bawi on tu tylko dla ustalenia czerstwego już zdrowia.

nych kandydatów jest obecnym, zechciał wypowiedzieć swe wyznanie polityczne. Ks. dyrektor Ilnicki oświadcza, iż już na przeszłem posiedzeniu upraszał stanowczo, by go z listy kandydatów wykreślono, po czem przechodzi w swojej nie bez zalet retorycznych wypowiedzianej i dobrze zaokrąglonej, choć nie dla wszystkich wyborców dość przystępnej mowie do oponowania przeciw kandydaturze Rodakowskiego, a przeciwstawiania jej kandydatury powszechnie w okolicy naszej i kraju poważanego i cenionego Jana Fedorowicza.

Myśl, na której ksiądz dyrektor tę mowę osnuł, była następująca: Przedstawiciele kandydatury p. Rodakowskiego, wyliczając na przeszłej naradzie jego zalety, oświadczyli, że mogą upewnić wyborców, iż kandydat będzie jednym z najdzielniejszych popieraczy dążności i usiłowań dotychczasowej większości naszego sejmu.

Mowca wykazuje z teorji i historji, że nic nie jest zgubniejszem dla parlamentarnego ustroju narodów i państw nad niedorzeczną dążność tłumienia wszelkiej opozycji; a przedstawiając osławioną frakcję naszego sejmu w postaci partji, stanowiącej opozycję sejmową, twierdzi, że wszystkie dotychczasowe kadencje sejmu naszego krajowego żadnego pożytku nam nie przyniosły. Za przyczynę dotychczasowej jałowości sejmu podaje nieuzasadnione zachcianki większości sejmowej a nie krajowej, dążące do stłumienia do szczętu opozycyjnej mniejszości.

Najmniej jasnym ustępem tej mowy było zcharakteryzowanie dążności obudwu zastępów sejmowych, niby stronnictw politycznych tak, że po części sądzić by można, iż mowca te starcia sejmowe przedstawiał jako walkę przemożnej arystokracji z demokracją; a również wnosić by można, że wyobraża on ją sobie jako walkę dwu obrządków o wzięcie góry jednego nad drugim.

W końcu przemówiwszy z uczuciem za konieczną, za gwałtowną potrzebę jak najrychlejszego pojednania rozdwojonych, mniema, że wybór na posła z okręgu miasta Tarnopola, powszechnie przez obywatelstwo krajowe poważanego p. Jana Fedorowicza, należącego do kurji większych posiadaczy, a obrządkiem i pochodzeniem do poniewieranej w naszym sejmie mniejszości, byłby pierwszym stanowczym krokiem do usunięcia tego dla nas wszystkich bolesnego rozdwojenia i niezawodną rękojmią przyszłego pojednania i zgody.

Za kandydaturą, postawioną przez komitet, mimo przyznawania jak najpiękniejszych zalet p. Fedorowiczowi, przecież przeciw jego kandydaturze przemawiali tutejszy proboszcz obr. r. ks. Jauer, dr. Sawicki i adwokat Żywicki.

Pierwszego z tych mowa wyszczególniała się zwięzłością i dla każdego przystępnem przedstawieniem przymiotów, jakiemi kandydat na posła obdarzonym być winien. Dr. Sawicki odpowiadając bez przygotowania księdzu Ilnickiemu, mimo niektórych trafnych uwag zgrzeszył zbytnią wielomownością. Jako zaś najbardziej rażącą i ujemną stroną prawie wszystkich dziś tu słyszanych przemówień, czego milczeniem pominąć nie możem, było prawie jednozgodne wyrażenie się, jakoby zadaniem obrać się mającego posła krajowego miało być: reprezentowanie jednostronnie interesów miasta Tarnopola, ograniczonych jego praw i potrzeb; żaden zaś z mowców nie umiał się podnieść do przedstawienia stanowiska posła z bezwzględnego i wszechstronnego, a tem samem właściwego punktu zapatrywania się nań. I nikt też nie wypowiedział głównej normy postępowania, której wszelkie parlamentarne zgromadzenia hołdować winne. Taką jest: „W moralnym i materjalnym dobrobycie całego narodu, kraju i państwa spoczywa pewność powodzenia i pomyślności wszelkich należących do ich składu osób, rodzin, gmin wiejskich i miejskich, jak każdych pojedynczych obszarów; nic zaś nie przyczynia się więcej do upadku narodów i rządów nad najzgubniejszą dążność używania ogólnych instytucyj konstytucyjnych ku dogadzaniu jakiemukolwiekbądź sobkowstwu i choćby nawet prawowitej prywacie, ku dogadzaniu któremu przeznaczona jest odpowiednia potrzebom samorządna organizacja urzędów gminnych.“

Oto, że się ośmielę tak wyrazić, koławaciznie zniżenia zadania posła krajowego do patronatu interesów lokalnych, z dzisiejszych mowców naszych najbardziej rażąco popadł w swej mowie dr. Żywicki, o którym przekonani jesteśmy, że wcale tak źle nie myśli jak się wyraził.

Wszyscy zaś mowcy, oponujący księdzu Ilnickiemu, popełnili błąd jeden i ten sam, że parlamentarnemi sztuczkami, wybiegami i rozumowaniami starali się zbijać twierdzenia jego, od czego i mowa p. Żywickiego wolną nie jest. Ten bowiem wprost zaprzeczył księdzu Ilnickiemu to, co on wyraźnie (w mowie swej w pięknej nader polszczyźnie wygłoszonej) wypowiedzieć jak się zdawało z umysłu unikał, że rozdziału narodowego nie ma w naszym sejmie — czego ostatnia w tym sejmie zapadła uchwała, robiąca nasz sejm dwujęzycznym, ma być zdaniem p. Ż. najwybitniejszym dowodem. To też ubolewać wypada, że p. Ż. dotknąwszy wyraźnemi słowy rzeczy retycencjami wypowiedziane przez ks. I., nie stanął w obronie zacnego Fedorowicza przeciw twierdzeniom jego przyjaciela, ks. J., jakoby wybór tego wielce poważnego obywatela mógł być rękojmią pojednania kraju naszego z frakcją, inspirowaną przez zarówno Rusi jak Mazowszu i Litwie wrogą Północ, frakcję, której organem i sztandarem jest *Słowo*.

Co za niedorzeczność twierdzić, że okoliczność, iż uwielbiany p. Fedorowicz jest wyznania gr. kat. a z pochodzenia Rusinem, czyni wybór jego rękojmią pojednania nas z tą frakcją! Czyliż nie mamy w sejmie naszym Sawczyńskich, Szemelowskich i im podobnych zacnych reprezentantów Rusi? Czemuż zawsze pojednanie kraju z tą frakcją, światła z ciemnością, jak było tak jest pożądaną kwadraturą koła?

Zbyt rozpisawszy się o najdrażliwszej kwestji, nie wspomniałem o odezwaniu się wezwanego do oświadczenia się a postawionego na liście kandydatów, adwokata krajowego, p. Kuźmińskiego. Odezwaniem się udowodnił p. Kuźmiński, że jest starym rutynistą i nader biegłym w rozwlekłej procedurze sądowej palestrantem, bo twierdząc, iż ta kandydatura, postawiona przed tygodniem tak niespodzianie go zaskoczyła, że nie miał dość czasu do rozmyśliwania nad ważnemi obowiązkami posła krajowego, prosił o dylatę terminu do stanowczego oświadczenia się z jego strony w tym względzie, na którą to delatę naturalnie że otrzymał pan mecenas przyzwolenie.

W przyszły czwartek ostatnie posiedzenie, na którem powszechnie się spodziewają, że p. Rodakowski wystąpi osobiście.

— (*X.W.H.*) **Krynica** dn. 23. września. Pora kąpielowa w Krynicy z wyjątkiem słotnych dni, wypadła bardzo dobrze; zarząd i przedsiębiorcy prywatni poczynili wiele ulepszeń, mających na celu wygodę i przyjemność gości. Jedna tylko kuchnia wiele do życzenia pozostawia, a przecież kuchnia tak dobrze jak apteka powinny być przedewszystkiem uwzględnione. Nie wymagamy, aby przedsiębiorca dogadzał żołądkom naszym jakiemiś zamorskiemi specjałami, ale prawo mamy wymagać potraw smacznych i zdrowych, jeżeli tego co wody naprawiają nie ma popsuć kuchnia krynieka zakładu kąpielowego. Kto też mógł stołować się gdzie indziej, unikał gastronomicznych przypraw p. K. Rozwodzę się nad tem, bo widzę w tem interes chorych, i jestem przekonany, że djeta i zdrowe pokarmy stanowią główną część każdej kuracji. Zarząd, który już tyle polepszeń uczynił, zapewne i tę niedogodność na rok przyszły usunąć zechce, potrzeba tylko, aby o tej niedogodności wiedział, do czego organa publicznej opinii są najlepszym środkiem i tego się też chwytam, pisząc do waszej gazety, tak słusznie w kraju popularnej, podnoszeniem wszystkiego, co tylko dobro publiczne ma na pieczy.

Do uprzyjemnienia pory kąpielowej przyczynił się wiele teatr krakowski. A choć talent p. Modrzejewskiej i Hofman mieliśmy już sposobność ocenić na scenie krakowskiej, nie możemy i tu pominąć sposobności oddania im należącego uznania. W panu Rapackim mieliśmy szczęście poznać nietylko wysoko uzdolnionego artystę, ale także wykształconego i poważnie myślącego człowieka.

Jak w Krakowie tak i tutaj jednak musimy uczynić dyrekcji zarzut, iż daje sztuki, osnute na obyczajowem tle francuzkiem, dla naszej publiczności albo niezrozumiałem albo obrażającem uczucia jej moralności. Po teatrze nie wymagamy umoralniających kazań, ale mamy prawo żądać, aby nie był szkołą zepsucia, aby nie odsłaniał tych brudów społeczności, które dzięki Bogu, wielkiej masie publiczności jeszcze nie są znane. Jeżeli teatr ma być popularnym i odpowiadać potrzebom narodu, dyrekcja musi się koniecznie starać zastosować do obyczajów, wiedzy i nastroju społeczności, dla której właśnie daje przedstawienia. Inaczej teatr zostanie instytucją luźną, a nie potężnym czynnikiem narodowego wykształcenia. Pragniemy bardzo, aby te słowa nasze dyrekcja uwzględniła; piszemy to tak dobrze w interesie jej własnym, jak w interesie społeczności, na którą teatr zbawienny wpływ wywierać powinien.

Kilka wieczorów tańcujących i pobyt kilkudniowy między nami kochanego i szanowanego powszechnie dr. Dietla, przyczyniły się wielce do uprzyjemnienia pobytu tutejszym gościom.

— **Nadesłane.** Stanisławów d. 20. września. W Kronice *Gazety Narodowej* z dnia 20. września zamieszczony został artykuł z Stanisławowa względem upadania stopniowego tutejszego gimnazjum z przyczyny niestosownego obsadzenia posad profesorów i złego kierowania tegoż zakładu naukowego przez obecnego dyrektora gimnazjalnego.

Ponieważ korespondent ograniczył się na przytoczeniu tylko jednego przykładu, powyższe obwinienia udowadniającego i mej osoby dotyczącego, czuję się być obowiązanym, fakt ten w następujący sposób sprostować. Brat mój w Podhajcach, w lutym br. zmarły, zostawił wdowę z sześciorga sierotami, która dla ich łatwiejszej edukacji przeniosła swe dawniejsze mieszkanie do Stanisławowa. Przy otworzeniu szkół udałem się d. 1. bm. do kancelarji szkolnej z synem mego brata, który we Lwowie ukończył 1szą klasę gimnazjalną z pierwszą klasą promocyjną. Przedkładając świadectwa mego kuzyna dyrektorowi, p. Kruszyńskiemu, prosiłem o zapisanie go do drugiej klasy gimnazjalnej. Zamiast uskutecznienia mego, na przepisach szkolnych uzasadnionego żądania, zapytał pan dyrektor Kruszyński, dla czego ów uczeń nie kontynuje szkoły i dalej we Lwowie, tylko zamyśla w Stanisławowie frekwentować gimnazjum? Chociaż wobec dobrego świadectwa nie byłbym powinien odpowiedzieć na takie pytanie, dla uniknienia jednakże kolizji nieprzyjemnych odrzekłem, że mój kuzyn stracił w tym roku ojca, a matka sprowadziła się do Stanisławowa w celu wychowania swych dzieci, dlatego tego też na tem gimnazjum dalej uczyć się jest przymuszonym. Pomimo więc dobrych świadectw i powyższego wyjaśnienia raczył p. Kruszyński oświadczyć, że już dla tutejszych nie ma miejsca, i że tylko w tym razie może go później przyjmie do szkół, jeżeli się rząd spowoduje otworzyć drugi oddział tej klasy. Wiedząc dobrze, że dnia tego dopiero kilku uczniów do tej klasy było zapisanych, nie pozostało mi niestety nic innego, jak podać zażalenie przeciw takiemu potępowaniu p. Kruszyńskiego do Wys. prezydjum namiestnictwa. Oczekując rozstrzygnienia mego zażalenia, wyznać muszę, iż bardzo mi jest niemiło podać tę sprawę tymczasowo pod krytykę publiczności, a to tem bardziej, iż wymieniona korespondencja z dnia 20. września razem z moją kwestją zamieszcza także zażalenie przeciw pp. profesorom w ogóle, którym nie mogę uczynić najmniejszego zarzutu. *Hieronim Schiller.*

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj doniósł nam telegram o mianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji. Dosłowne brzmienie urzędowego ogłoszenia tej nominacji w *Wiener Ztg.* z dnia 26. bm. opiewa: „Jego c. k. apostolska Mość raczył najłaskawiej swem Najwyższem pismem odręcznem z d. 20. września br. rzeczywistego tajnego radcę, Agenora hr. Gołuchowskiego zamianować namiestnikiem w królestwie Galicji i Lodomerji i w wielkiem ks. Krakowskiem.“

Urzędowe ogłoszenie uwolnienia byłego p. namiestnika opiewa: „Jego c. k. apostolska Mość Najwyższem pismem odręcznem z d. 20. września b. r. raczył feldmarszałka-porucznika Franciszka Paumgarttena uwolnić łaskawie od posady namiestnika w królestwie Galicji i Lodomerji i w w. ks. Krakowskiem, i w pełnem łaskawości uznaniu jego w tym charakterze spełnionych znakomitych czynności udzielić mu najłaskawiej wielki krzyż orderu Leopolda bez taksy.“

Wiedeńska *Morgenpost* donosi pod d. 25. bm.: „Pokój z Włochami można, jak nam donoszą, uważać za zawarty, na dzisiejszem bowiem posiedzeniu obustronnych pełnomocników udało się ostatecznie usunąć jedyną jeszcze pozostającą trudność, t. j. finansową, a to na podstawie następującej: Włochy przyjmują na siebie nietylko prowincjonalny dług lombardzko-wenecki, ale nadto jako przypadającą na Wenecję część państwowego długu austrjackiego z r. 1859; wypłacają Austrji sumę 35 milionów zł. w srebrze, ale zato nie dadzą żadnego wynagrodzenia za nieruchomości rządu austrjackiego w czworoboku fortecznym.“

Do tej wiadomości, zgodnej z doniesieniami naszego korespondenta florentyńskiego (ob. pow.) dodajemy, że sprawę rozgraniczenia terytorjalnego pozostawiono do późniejszych układów.

W sprawie powstania sycylijskiego potwierdza *la Patrie*, że śledztwo sądowe już rozpoczęte i izba posłów ma być wezwana o pozwolenie pociągnięcia pod sąd p. Ondes Reggio, posła miasta Palerma. Powstanie ma nosić cechę republikańską.

Wczoraj doniósł nam telegram o uchwaleniu żądanej przez rząd pożyczki na posiedzeniu Izby niższej sejmu berlińskiego z dnia 25. bm. Co wpłynęło na tę uchwałę, pokazuje się z obszerniejszych doniesień, jakie dziś podają dzienniki.

Z początku posiedzenia Bismark nie był obecny, później jednak przyszedł, chociaż nieobecność jego minister wojny przedtem uniewinniał. Stając w obronie wniosku rządowego, życzył Bismark, aby wniosek ten oceniać tylko ze stanowiska politycznego. Posłowie mają dowieść, czy z kierunkiem polityki zagranicznej się zgadzają, czy chcą rządowi przysporzyć sił, by był w stanie zatrzymać to i bronić tego, co dotąd zdobyto. Niestety, nie da się to jeszcze przewidzieć. Urzędowe ogłoszenia dowodzą, że z zawarciem pokoju nie zawitało dotąd jeszcze pojednanie do cesarskiego pałacu — Sprawa wschodnia mogłaby łatwo doprowadzić do groźnych zawikłań europejskich. „Jakżeż jej podołamy, jeżeli nie będziemy rozporządzać dostatecznemi środkami? Czyż w czasach groźnego niebezpieczeństwa mamy zaciągać pożyczkę na złej targowicy, kiedy każdy objaw wzmaga naprężenie, podnosi niebezpieczeństwa, kiedy milczenie jedynym jest środkiem, a mowa oznacza niebezpieczeństwo?“

Dalej w imieniu rządu przyrzeka Bismark, że tylko środki, przyznane przez reprezentację użyte będą. Żąda, by sejm przez przyzwolenie udowodnił ducha pojednania, i tem zaufaniem wzmocnił rząd do kontynuowania dotychczasowej polityki. Wniosek przyjęto wreszcie znakomitą większością.

Z Kandji ciągle nie ma wiarogodnych ani też świeżych wiadomości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*R*) **Z pode Lwowa** d. 26. września. (*O chmielnikach.*) Przemysł chmielniczy zaczyna w kraju naszym widocznie przybierać większe rozmiary. Pocieszająca ta okoliczność zniewala mnie zakomunikować gospodarzom naszym rezultat najnowszych doświadczeń, robionych na tem polu w Niemczech. Biorę je ze sprawozdania z posiedzeń agronomicznych w Badenie, gdzie dr. Herth, jeden ze znakomitszych tamtejszych badaczów i gospodarzy miał wykład o doświadczeniach, jakie sam poczynił w przedmiocie zakładania chmielników. Wykład ten podaje kilka szczegółów nowych, poczęści całkiem odmiennych od dotychczasowej praktyki i teorji uprawy chmielu, i sądzę, że zdania jego zainteresują niejednego z naszych gospodarzy, dążących do postępu we wszystkich gałęziach rolnictwa.

Głównem zadaniem uprawy chmielu jest:

1) Produkować ile możności jak najwięcej i jak najlepszego chmielu.

2) Z jak najmniejszemi kosztami.

Przy umiejętnej uprawie roślin handlowych skutek jest tem pewniejszy i niezawodny, im dokładniej gospodarz zna warunki, pod jakiemi krzewią się te rośliny w stanie dzikim. Chmiel dziki lubi szczególnie niziny, miejsca wilgotne a nawet mokre, w pobliżu wód płynących lub stojących. Z tego jawną jest rzeczą, że chmiel najlepiej się udaje w ogóle na bardzo wilgotnym gruncie. Przemawia za tem jeszcze i ta okoliczność, sprawdzona badaniami szczegółowemi, że jedna łodyga chmielowa w zdrowym stanie ulatnia ze siebie dziennie 12 funtów wody. Dowiedzioną jest również rzeczą, że chmiel swojski lubi także wilgoć, jak o tem przekonać się można po znanych chmielnikach za rzekich w Czechach, które wodą z rzeki Cheb (Eger) regularnie bywają napławiane.

Ważną rolę odgrywa także przy uprawie chmielu jakość gruntu. Najlepszą jest ziemia zawierająca w sobie wiele wapna. W taką ziemię obfitują chmielniki zateckie.

Dalszem uwagi godnem zjawiskiem, jakie dostrzedz można na dzikim chmielu, jest to, że pozostawiony sam sobie na swym przyrodzonym terenie nie wije się po gruby pniach, lecz owszem unikając takowych czepia się gałązek cienkich. Dr. Herth zrobił spostrzeżenie, że łodygi chmielu pod równemi zresztą warunkami po sznurkach lub drutach nierównie prędzej rosną, niż po tykach.

Jakość chmielu zawisła głównie od większego lub mniejszego działania promieni słońca na chmielnik cały, i na pojedyńcze rośliny. Właśnie w tym punkcie chmielniki mające konstrukcję drutową zalecają się przed tykowemi, gdyż tyki sprawiają wiele cienia, w skutek czego roślina wydaje szypułki dopiero ku wierzchowi w znacznej wysokości. Szypułki chmielne wiszące u dołu nie mają i nie mogą mieć tej dobroci, co wierzchnie, wystawione na wpływ słońca.

Przy chmielnikach drutowych chmiel czepiając się poprzecznych drutów lub sznurów, tworzy obszerniejsze uliczki dostępne dla światła i ciepła słonecznego nawet blisko gruntu w głąb, i produkt z takich chmielników ma mniej więcej już jednakową jakość, co w handlu podnosi jego cenę i wziętość. Przytem wszystkiem grunt sam jest dostatecznie ocieniony liściami, by zanadto nie wysychał.

Znakomitą niedogodnością chmielników tykowych jest to, że tyki nastręczają owadom wiele stosownego miejsca do składania jaj i wylęgania gąsienic. Przy chmielnikach drutowych jest to już w daleko mniejszej mierze rzeczą możebną, bo tam słupów drewnianych jest bardzo mało, i tu stoją rzadko. Choćby się tam co zalęgło to wyginie przez zimę. Zresztą owad odstrasza się w skutek ciągłego chwiania się i kołysania łodyg chmielowych, zawieszonych na drutach wiotkich. Doświadczono także, że chmiel na drutach mniej podlega zmarznięciu, niż na tykach.

Nakoniec trudno pominąć jednego ważnego względu. Niewątpliwą jest rzeczą, iż uprawa chmielu z powodu dobrych po większej części konjunktur lat ostatnich, i zysków znacznych — szerzy się nietylko w krajach, które się na dotąd trudniły, ale i w krajach, które dotychczas bardzo mało się zajmowały urządzaniem chmielników, jak np. Węgry. W skutek większej produkcji, której na razie nie sprosta konsumcja — ceny potanieją znacznie. Kraje jak Anglia, Belgia, Niemcy i Czechy, posiadające drogą ziemię i nie mające robotnika taniego musiałyby zaprzestać wtedy kultury chmielu, gdyż nie mogłyby konkurować z produkcją Polski i Niemiec, gdzie ziemie i robotnik bez porównania tańszy, i koszta wypłodu o wiele niższe. Kraje tamte rzucają się tedy już teraz do zakładania chmielników drutowych, tańszych o wiele od tykowych i przynajmniej tem chcą pokonać współzawodnictwa krajów wschodnich.

(*F*) **Wiedeń** d. 25. września. (*Kolej lwowsko-brodzka.*) Projekt wybudowania kolei ze Lwowa do Brodów z odnogą do Tarnopola zaczyna dojrzewać. Akcjonarjusze kolei lwowsko-krakowskiej, łącznie z ks. Władysławem Sanguszką, posiadającym dobra w Galicji i na Wołyniu, tudzież hrabia Alfred Potocki i hr. Włodzimierz Borkowski mają otrzymać ostatecznie koncesję, o którą tak długo już kompetują. Kolej do Brodów ma być wybudowaną w trzech a odnoga do Tarnopola w dalszych trzech latach.

Okowita tak zbożówka jak i kartoflanka umocniła się w cenie pod koniec zeszłego tygodnia. Dziś notują ją po 54½ za gradus. Melaska nie ma żadnego pokupu. Oferują ją po 53, dają jednak za nią tylko nominalnie 52½ kr. za gradus w wiadrze.

Gdańsk, 22. września. W upłynionym tygodniu mieliśmy najpiękniejszą pogodę i nadzwyczajne na porę roku ciepło.

W Anglii ciągłe od czterech tygodni deszcze wstrzymały a w części zniszczyły sprzęt pszenicy w północnych prowincjach. Dowozy krajowe są nader szczupłe. Wilgotny stan ziarna nie dozwala go użyć bez domięszania zagranicznej pszenicy. Stare ziarno szczególniej na ten cel było poszukiwane i drożej od świeżego płacone. A że choroba kartofli z powodu zbytnej wilgoci zaczyna się rozszerzać; wysokie zaś ceny w Ameryce nie dozwalają spodziewać się ztamtąd żadnych dostarczeń, targ angielskie przybrały ton stanowczo mocniejszy przy ciągłej dążności ku podwyższeniu.

We Francji na wszystkich prowincjonalnych i portowych targach haussa robi postępy. Rezerwa mąki w Paryżu zmniejsza się i choroba kartofli zagraża. W takiem położeniu przy pewności, że zbiór pod względem ilości i gatunku nie jest zadowalniającym, Francja jest przygotowana na ceny wysokie.

W Belgii podobnież skargi na zbiór tegoroczny, i pozycja targów ten sam co i we Francji przybiera charakter.

Na naszej giełdzie mieliśmy łatwy odbyt i wiele ochoty do kupna. Ceny od ostatniego sprawozdania przybrały 1⅔ sgr. na szefla pszenicy. Gatunki celne ze szpichrza były głównie poszukiwane. Świeże a podrzędne ziarno mniej łatwo dawało się umieszczać. Żyto płacono drożej jak w zeszłym tygodniu 1½ sgr. na szefla. Groch o ile biały i piękny, tudzież świeży ale w nienagannej kondycji jęczmień bardzo poszukiwane. Podrzędne gatunki nie do pozbycia.

Sprzedano w ciągu tygodnia:

pszenicy 51.600 szefli, żyta 12.000 szefli, jęczmienia 10.800 szefli, grochu 1800 szefli.

Płacono za szefel 85 fnt. celnych:

pszenicy starej 84 fnt. 3.6—3.15, pszenicy starej 83 fnt. 3.3—3.5, pszenicy świeżej 81 fnt. 3—3.1, pszenicy świeżej 77 fnt. 1.8—2, żyta 78 fnt. 1—1.25, grochu 1.23—2.1.

Toruń przebyło: 17 460 szefli pszenicy, żyta 1860 szefli, jęczmienia 120 szefli, rzepaku 5760 szefli. Belek sosnowych i budulcu 10,355 sztuk, dębowych 1576, podkładek dębowych do kolei 14,557. Bali i klepek łasztów 272.

Aleksander Markowski i Sp.

(*Zaraza na bydło*). W pierwszej połowie września b. r wybuchła zaraza na bydło w mieście obwodowem Stryju, tudzież w Rozpuciu w obwodzie sanockim i Siedliskach, Desznicy, Holbowie i Brzezowie w powiecie Zmigrodzkim.

Zaraza na bydło istnieje w 16 miejscowościach, z których przypada 9 na obwód Stryjski, 5 na Sanocki i 2 na obwód Samborski, w których do pozostałych 96 sz. chorego bydła przybyło 195 sz. w 58 oborach. Z sumy ogólnej 292 sz., wyzdrowiało 121 sz., odeszło 129 sz., dano na rzeź 10 sz., opzostało w kuracji 32 sz.

Telegraficzny kurs wiedeński, z dnia 25. września.	W. A. zł.	c.
Obligacje długu państw. % za 100 gl. w. a.	62	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. w. a.	68	60
Losy z r. 1860	80	90
Akcje banku nar. za 1000 gl.	722	05
„ Towarzyst. kred. za 200 gl.	152	90
Londyn 10 fnt. sterlingów	127	75
Dukaty cesarskie sztuka	6	10
Srebro za 100 gl. w. a.	127	75

Kurs lwowski, z dnia 26. września.		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	93	6	05
Dukat cesarski		6	03	6	10
Moskiewski półimperjał		10	30	10	50
Moskiewski rubel srebrny		1	91	1	97
Moskiewski rubel papierowy		1	60	1	62
Pruski talar kur.		1	89	1	92
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	69	50	70	35
Galic. listy zast. m. k.		72	95	73	87
Galicyj. oblig. indem.		66	42	67	58
Pożyczka narodowa		68	25	69	42
Akcje kolei żel. gal.		207	00	210	50
Akcje kolei lwow. czern.		176	67	179	67

Wiedeń 25. września.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
Metaliki na wal. austr.	55	60	55	80
„ Pożyczka narod.	68	60	68	80
„ Metaliki na m. k.	60	00	60	25
„ Obl. ind. niż. austr.	78	50	79	00
„ „ „ węgierskie	66	50	67	25
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	66	00	67	00
„ „ „ bukowińskie	64	00	65	00
„ „ „ siedmiogr.	63	50	64	50
Akcje banków i przedsiębiorstw.				
Banku narod. austr.	721	00	723	00
„ anglo-austr.	77	00	78	00
Zakładu kredytowego	152	80	153	00
Kolei półn. Ferdynanda	165	00	165	50
„ galicyjskiej	208	50	209	50
Czerniowiec z wpł. całkowitą	177	50	178	50

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	152	00	53	00
„ „ „ 1854	75	25	75	75
„ „ „ 1860	86	75	87	95
„ „ „ 1864	73	60	73	80
„ „ srebrnej z r. 1864	75	50	76	00
„ „ z r. 1865	76	60	77	90
„ kredytowe	126	00	126	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	50	21	00
„ ks. Klary	24	00	25	50
„ hr. St. Genois	24	00	25	00
„ mista Budy	23	50	24	00
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	93	25	98	75
w walucie austr.)	85	50	85	70
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	70	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	25
Frankf. n. M. 100	108	00	108	50
Hamb. 100 mark.	95	50	95	75
Londyn 10 fnt.	127	75	128	25
Paryż 100 frank.	50	95	51	00
Warszawa 25. września.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	80	33	80	67
„ „ kupon. „	01	30	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	62	50	63	00
Paryż 24. września.				
Renta 3%	69	20	00	00

Przyjechali do Lwowa d. 25. września. Pp. Młodecki K. z Brodów, Matkowski Stanisław z Nierzyczan, Dydyński A. z Strzyżowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 25. września. Pp. hr. Zamojski S. do Wysocka, Mniszek A. do Kruhela, hr. Pongratz S., Rzepecki K. i Eder K. J. do Czerniowiec.

Odpowiedź

na wstępny artykuł *Gazety Narodowej* z dnia 10. bm. p. t.: **„Patrjotyzm prawdziwy“**, jakoteż: **„O cholerze i p. Turowskim“** z Czerniowiec.

W artykule pierwszym powiada autor:

1) Że cholera od wschodu i zachodu już od kilku miesięcy się szerzy, i że najwięcej dotyka ludność uboższą, która nie ma szybkiego ratunku:

2) że w czasie panującego głodu potworzono w kraju komitety, zwane głodowemi, aby ludność od głodowej śmierci ocalić, i że osoby wchodzące do komitetów, miały sposobność złożyć przez to dowody swego patrjotyzmu.

3) Doradza autor, aby także wśród panującej cholery, potworzyć nowe komitety i to gęściej rozsiane, jak były głodowe, aby ocalić ludność od zdziesiątkowania przez cholerę. Wreszcie dodaje autor artykułu:

4) Ani urzęda, ani rozsyłani lekarze nie podołają tej pracy. Trzeba współudziału wszystkich ludzi poświęcenia, aby zmniejszyć klęskę.

Na to niech służy za odpowiedź:

1) Że cholera od wschodu i zachodu się szerzy, bolesnym tego dowodem są niestety liczni zmarli na cholerę, tak we wschodniej jak i zachodniej części kraju. Prawda także, że w liczbie tych ofiar stanowią największy zastęp ludzie z klasy uboższej, chociaż nie braknie między nimi i możniejszych i wcale bogatych. Dowód to najlepszy, że cholera nie czyni różnicy w wyborze, ale dotyka każdego usposobionego do tej choroby, zwłaszcza, gdy się temu zapobiedz nie umie, pomimo tinktur i kropli anticholerycznych, w które każdy dom zamożniejszy niezawodnie jest zaopatrzony.

2) Łatwo było znaleźć patrjotów do zawiązania komitetu głodowego, gdyż komitet taki składał się z osób niepotrzebujących obawiać się śmierci głodowej.

3) Nie tak łatwo jednak przyjdzie znaleźć ludzi do utworzenia komitetów cholerycznych. Obawa zarażenia się od chorych, aczkolwiek niewłaściwa, wpłynie z pewnością na to, że nawet co zacniejsi obywatele w chwili tak drażliwej nie tak skorzy będą do składania dowodów patrjotyzmu.

4) Wreszcie powiedział autor świętą prawdę, że ani urzęda ani lekarze rozsyłani nie podołają tej pracy, że trzeba współudziału wszystkich ludzi poświęcenia, aby zmniejszyć klęskę.

Nie jeden z czytelników nie umiałby zdać sobie sprawy z tego twierdzenia, nie umiałby odpowiedzieć, gdyby go zapytano, dla czego tak się dzieje, kiedy przecież mamy lekarzy, którzy nie wiedzą nawet, co to jest cholera, nie mają żadnych przeciwniej stanowczych środków. Cóż mogą w takim razie zdziałać urzęda pomimo najlepszych chęci, tam, gdzie sama medycyna okazuje się bezsilną.

Cóż wreszcie począć w takiem okropnem położeniu, co czynić i czego się chwytać, gdzie szukać środków niezawodnych przeciw cholerze? — pytają wszyscy.

Na to odpowiadam: Środków zbawiennych należy szukać w wierze! w Boga, i w prawdziwej jak sam Bóg naturze. Takim środkiem jest jeden z największych darów przyrody i Boga — czysta woda. Do użycia jej przeciwko wszelkim chorobom wskazali pierwszą drogę wiekopomni Priessnitz i Schroth, a metodę ich wydoskonalił bardzo wielu znakomitych lekarzy niemieckich jak doktorowie: Steinbacher, Gleich, Kypke, Kadner, Vanoni i inni, którzy wykazali jak wielką jest różnica między nierozumiejącymi rzeczy hydropatami a gruntownie rzecz rozumiejącymi fysiotherapeutami, jakich Niemcy, Anglia i Francja posiadają wielu, i jakim w naszym kraju jest jedynie doktor Stanisław Kalicki. Kilkanaście wypadków tu w Przemyślu na co naocznie patrzyłem, w których opuszczonym od medycyny osobom w zupełności przywrócił zdrowie, świadczą wymownie o zbawienności jego metody.

Dzieło p. Kalickiego o cholerze wydane w Paryżu, przysłano w roku zeszłym p. Turowskiemu z Paryża do przełożenia na język polski. Przekład został rzeczywiście uskutecznionym, o czem p. Turowski w zeszłym roku w dziennikach krajowych poczynił ogłoszenia, zapraszając do przedpłaty. Ponieważ jednak 5 prenumeratorów się zgłosiło, a koszta druku około 100 złr. w. a. wynosić miały, zaniechał p. Turowski wydawnictwa, a wyjeżdżając z Przemyśla złożył rękopism u zaufanej osoby — a ta go w moje ręce oddała, który aż dotąd u mnie spoczywał.

Czytając od kilku miesięcy ustawiczne doniesienia o grasowaniu cholery w różnych częściach naszego kraju, z boleścią myślałem nad tem, że rękopism, zawierający niezawodne środki tak do ustrzeżenia się jak i wyleczenia z cholery spoczywa bezowocnie w mojej celi.

Wreszcie znalazł się dzięki Bogu zacny ziomek, który się podjął pokrycia kosztów druku, poczem natychmiast rękopism do Lwowa do drukarni p. Winiarza odesłałem, gdzie niebawem drukiem ogłoszony zostanie.

Dodaję wreszcie wiadomość, iż przed kilku tygodniami jeden z domowników na gwałtowną cholerę zachorował, a podług przepisów wskazanych w manuskrypcie wyleczonym zupełnie został.

Przemyśl d. 23. września 1866.

Ks. Konstanty Pacholik.
kustosz OO. Reformatów.

MANOMETRY

(paromierze) po cenie złr. w. a. 18, 22, 26, 30, 35, 40, 50 i 60.

Termometry zacierowe

tuzin po złr. 12, 15, 18, 24, 28, 30, 36, 40, 50 i 60.

ALKOHOLOMETRY

(Trallesa) także ze skalą Richtera), stemplowane zwykłe wagi gorzałczane:

CUKROMIERZE, TERMOMETRY,

wagi do mierzania tęgości piwa, octu, ługu, nafty, oleju i siarki; w ogóle poleca podpisany szanownej publiczności wszelkie optyczne przedmioty po zniżonych cenach.

M. Boscowitz,
optyk we Lwowie.

2809 1—3

Zamówienia z prowincji u kutecznianą się za pobraniem poczta, lub też za nadesłaniem odpowiedniej zaliczki uczynione.

Środek od cholery.

Niżej podpisany tutejszy chirurg i akuszer, który w roku 1831, podczas grasującej cholery wiele doświadczenia przy jej kuracji nabył, ma zaszczyt niniejszem ogłoszeniem podać do publicznej wiadomości, iż posiada środek prezerwatywny bardzo skuteczny, którym łatwo skłonność ciała do cholery osłabić, a nawet używszy go, wzmaganiu się jej skutecznie zapobiedz można. Wiedziony uczuciem ludzkości i miłości bliźniego, udziela niżej podpisany tego środka jako też i przepisu jego używania ubogim bez różnicy wyznania bezinteresownie.

W aptece pod „Złotym Lwem“ przy placu Bernardyńskim we Lwowie, można go nabyć po cenie 20 cnt. za flakonik.

1813 1—1 ***P. Weinberg,***
ekarz i akuszer pod l. 269 na Nowej ulicy.

F. Południewski,

w kamienicy pod l. 443 przy ulicy Halickiej,
poleca szanownemu P. T. obywatelstwu miejskiemu i wiejskiemu

wielki dobór

gotowego OBUWIA męskiego

z własnej pracowni, wykonanego z najlepszego materjału tak krajowego, jakoteż zagranicznego, podług najmodniejszych fasonów, i sprzedaje

po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najrzetelniej i najrychlej. 2791 2—3

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

Proszek ługowy do prania bielizny

1 funt po 30 cnt. w. a.
jako też

Proszek do ostrzenia brzytew i delikatnych instrumentów i Proszek do mycia i udelikatnienia rąk,

jeden pakiecik po 18 cnt.,
nabyć można

w handlu p. Karola Schubutha

we Lwowie przy ulicy Krakowskiej l. 150.

Vinzenz Edler von Emperger
2785 2—3 Privilegiums Inhaber.

Nowo wynaleziona

WODA do UST

(STOMATICON)

Dr. Brunna,

dentysty kilku c. k. instytutów w Gracu.

Na podstawie wielokrotnie robionych doświadczeń pozwalam sobie polecić moją nowo wynalezioną wodę do ust pod nazwą „Stomaticon,“ która szczególnie uskutecznia leczenie gąbkowatych, łatwo raniących się dziąseł, utwierdza słabo trzymające się i czyści sztucznie wsadzane zęby, usuwa zły odór i posiada szczególną siłę leczącą przeciw postępującemu szkorbutowi.

Nie zapuszczając się w żadne krzyczące zachwalania odsyłam dla gruntownego przekonania się do świadectw znakomitych tutejszych lekarzy, którzy wodę tę jako polecenia godny środek w chorobliwym stanie dziąseł i innych części ust uznali.

Dr. Brunn.

Cena flakonika 88 cnt. w. a.

Dla zadość uczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy

STYRYJSKI SOK z ZIOŁ

dla cierpiących na piersi.

Cena flaszki 80 cnt. w. a.

J. ENGELHOFERA

esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich, **do zewnętrznego użycia** na cierpienia reumatyczne wzroku i stawów, na ból i zawrót głowy, na szum w uszach, ból krzyżów i osłabienie członków, mianowicie po silnem natężeniu i marszach na ogólne ciała osłabienie, na kłucie w boku, na hemoroidy, a **szczególnie na osłabienie organów podbrzusznych.**

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Powyższych przedmiotów dostać można w najlepszym gatunku **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Z. Rukera** dawniej Tomanka, **Mikolascha** i **A. Berlinera** dawniej Lanerego.

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u P. Niedzielskiego, **w Brzeżanach** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Szai Hermanna, **w Krakowie** u K. Hermanna i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 2754 3—12

Une demoiselle,

fille d'un Emigré polonais, mais élevée dans une des pensions les plus distinguée, de la Suisse Française, desirerait donner quelques leçons particulieres. Elle peu enseigner en Français toutes les branches requises pour une éducation soigné. Elle contentisait aussi a donner quelques leçons de conversation. **S'adresser a Lemberg rue Łyczaków 436⅞, au 1er etage.** 2814 1-6

„KALINA.“

Ogłoszenie przedpłaty.

Od 1. października 1866 r. wychodzić będzie w Krakowie co sobota tygodnik **„KALINA“**, poświęcony kobietom, ich życiu i sprawom. Obejmować będzie artykuły w szczegółowych przedmiotach z życia, powieści, nowelle, poezje, znakomitsze życiorysy, obrazy stosunków w różnych krajach i czasach, rzeczy dotyczące wychowania publicznego i domowego, umysłowego i fizycznego, sprawozdania o ruchu w prywatnych i publicznych zakładach wychowawczych żeńskich, kronikę bibliograficzną, to jest sprawozdania o pojawiających się u nas i za granicą dziełach, mających związek z zadaniem naszego pisma, przegląd i ocenienie całego odnośnego działu w literaturze naszej, wskazówki stósownej lektury we wszelkich kierunkach, obrazy z dziedziny nauk przyrodniczych i nowych wynalazków, korespondencje z różnych stron świata rysujące życie rodzinne i w ogóle społeczeńskie obrazy z podróży, stósowną kronikę wiadomości bieżących, kronikę teatralną nietyle ze względami na grę artystów, ile na treść sztuk i przedstawiane charaktery i sytuacje, wiadomości dla domowej apteczki i gospodarstwa.

Raz na miesiąc dodawać będziemy kolorowane ryciny mód i kroje z opisami.

Raz na miesiąc dodawać będziemy nowe kompozycje muzyczne polskich i obcych kompozytorów, mianowicie na fortepian i do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu.

Warunki prenumeraty:

„Kalina“ kosztuje w miejscu bez mód i bez nut: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., ćwierćrocznie 1 złr. 50 ct. w. a.

Z przesyłką pocztową bez mód i bez nut: rocznie 7 złr. 20 ct., półrocznie 3 złr. 60 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 80 ct. w. a.

Mody i kroje: rocznie 3 złr. 30 ct., półrocznie 1 złr. 70 ct., ćwierćrocznie 90 ct.

Nuty: rocznie 1 złr. 25 ct., półrocznie 65 ct., ćwierćrocznie 35 ct. w. a.

Miejscowa prenumerata w księgarni Wgo, Czecha i w biurze redakcji: Ulica Żydowska nr. 251, 1sze piętro. — Zamiejscową należy przesełać pod adresem: Redakcja „Kaliny“ w Krakowie — franko.

Upraszamy o wyraźne wyszczególnienie ilości pieniędzy, czasu prenumeraty, odkąd dokąd, czy z modami, czy z nutami, imię i nazwisko, miejsce pobytu, ostatnia poczta.

Za granicami ces. austr. kosztuje „Kalina“ bez mód i bez nut rocznie 8 złr. 30 ct., półrocznie 4 złr. 15 ct., ćwierćrocznie 2 złr. 8 ct. w. a.

We Lwowie można prenumerować i odbierać „Kalinę“ w biórze Hercoka i Arnolda przy ulicy Halickiej l. 240 wprost katedry. 2787 2—3

Odpowiedzialny za redakcję

Tadeusz Wojciechowski,

Folwark nad Dniestrem, 425 morgów pola ornego, 175 m. łąk i pastwisk jest zaraz do wypuszczenia w posesję, czynsz roczny po 3 złr. za morg, kaucja 1000 złr.

Wieś koło Tłumacza, mająca obszaru 560 morgów pola ornego, 200 morg. sianożęci i pastwisk, propinacja roczna 1300 złr. z dodatkiem 40 sągów drzewa, budynki wszelkie w dobrym stanie, jest do wypuszczenia zaraz w dzierżawę na lat sześć.

Wieś nad Prutem w doskonałej glebie 200 morgów pola ornego, 50 m. sianożęci, 400 m. lasu, propinacja i młyn rocznie niosą 1800 złr., pod bardzo korzystnemi warunkami jest do sprzedania, gotówki potrzeba wszystkiego 27.000 złr.

Poszukuje się **Górnika** do kopania nafty, płacy rocznej ma się spodziewać 300 złr. i pomieszkanie.

Bliższe szczegóły w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2794 2—3

Środki prezerwatywne

przeciw

CHOLERZE

1. **Pigułki** do zażywania, pudełko po 50 cnt. w. a.
2. **Proszek** desinfekcyjny, służący do zniszczenia szkodliwych wyziewów pochodzących z kanałów, pakiecik 5 cnt. w. a.
3. **Essencja** do kadzenia, jako środek niszczący powietrze niezdrowe (miazmy) w pomieszkaniach, flakonik po 20 i 40 cnt.

Główny skład w aptece ZYGMUNTA RUKERA, pod srebrnym orłem we Lwowie.

Przy posyłkach pocztowych za opakowanie 20 cnt. 2658 8—8

Otrzymawszy na porę jesienną
świeże naczne transporta

OBIĆ PAPIEROWYCH

bezpośrednio z najpierwszych fabryk paryzkich i wiedeńskich sprowadzonych, również

materyj do pokrycia mebli

z fabryki Jana Backhausena w Wiedniu,

polecamy takowe po znanych zadziwiająco nizkich i stałych cenach fabrycznych.

Obicia wraz ze szlakami na pokoje średniej wielkości, 60 stóp obwodu mające	od 3 złr.	30 cnt.
a ze sufitem	„ 4 „	50 „
materje na meble półwełniane 6/4 szerokości, łokieć wied.	„ 1 „	20 „
„ „ „ całewełniane i adamaszkowe 6/4 i 7/4 szerok.	„ 2 „	30 „

Cenniki i próby przesyłam na żądanie natychmiast.

Hercok & Arnold
2788 2—6 we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 240.

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych** okazał się skuteczniejszym, niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie tej skuteczności ma podstawę racjonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana **cholera morbus,** jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu.

Wiadomą jest także powszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Otóż **Balsam Vetorinego,** którego części składowe są żywicami rozpuszczone w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w niem działanie materji elektrycznej, której ważna rola w funkcjach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie **Balsamu Vetorinego** okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka, najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach, 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze uśmierzały w kilku minutach bole i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza [illegible], a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczonego kroplami na łopatkę gorącą. 2664 11—12

Przycichnięcie wrzawy wojennej, długie wieczory i jesienne deszcze, uprawniają literaturę piękną, aby się przypomniała pięknej i niepięknej publiczności naszej. Jakoż wychodzący od lat piętnastu we Lwowie, i celujący pracami wielu znakomitszych pisarzy

DZIENNIK LITERACKI

ogłasza, iż i **nadal wychodzić będzie pod temiż samemi warunkami, t. j. raz na tydzień w dwóch arkuszach, kosztując:**

Z dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową rocznie 12 złr. 50 cnt., półrocznie 6 złr. 30 cnt., kwartalnie 3 złr. 20 cnt.

Z dodatkiem powieściowym w miejscu rocznie 10 złr. 40 cnt., półrocznie 5 złr. 20 cnt., kwartalnie 2 złr. 60 cnt.

Bez dodatku powieściowego z przesyłką pocztową rocznie 10 złr. 50 cnt., półrocznie 7 złr. 30 cnt., kwartalnie 2 złr. 60 cnt.

Bez Dodatku powieściowego w miejscu rocznie 8 złr. 40 cnt., półrocznie 4 złr. 20 cnt., kwartalnie 2 złr. 10 cnt., miesięcznie 75 cnt.

Numera z roku bieżącego od stycznia począwszy są jeszcze w zapasie.

Dziennik literacki zamieszcza: Powieści historyczne i społeczne, pamiętniki, poezje, pogadanki o literaturze i sztuce, studja historyczne, rozprawy naukowe, korespondencje literacko artystyczne z różnych dzielnic Polski i najgłówniejszych punktów oświaty europejskiej, rozbiory dzieł najcelniejszych, recenzje teatralne, przeglądy pism polskich, zapiski bibliograficzne.

„Dziennik Literacki“ zamieszcza rocznie w przecięciu dziesięć powieści w swych szpaltach, zaś w formie Dodatku daje około sześć tomów rocznie powieści, utworów dramatycznych, lub ciekawych pamiętników.

Zwracamy zresztą uwagę szanownej publiczności, iż posiadamy jeszcze pewien zapas roczników z lat 1862, 1863, 1864 i 1865 i możemy je pozbyć za mniej niż ***połowę ceny pierwotnej,*** t. j. po ***5 złr. w. a.*** za rocznik.

Oprócz tego następne jeszcze czynimy ulżenie:

Za 22 złr. dajemy cztery wymienione roczniki i cały „Dziennik Literacki“ od początku b. r., zobowiązując się przesyłać następujący tegoż kwartał aż do końca 1866, pod wskazanym adresem.

Za 20 złr. ofiarujemy w podobnyż sposób cały „Dziennik Literacki“ aż do końca b. r. z dodatkiem trzech dawniejszych roczników.

Za 17 złr. dwa dawniejsze roczniki z dodatkiem „Dziennika Literackiego“ aż po koniec b. r.; zaś

Za 13 złr. toż samo „Dziennik Literacki“ od 1. stycznia aż do końca r. 1866 z dodatkiem jednego z przeszłych roczników wedle wyboru.

Cztery powyżej wymienione roczniki „Dziennika Literackiego“ mieszczą w sobie około *czterdziestu powieści, szkiców i opowiadań,* obok wielu poezyj i artykułów literackich.

Tak prenumeratę jak i wszelkie zamówienia adresować należy wprost: **Do Redakcji „Dziennika Literackiego“ we Lwowie L. 838⅞.** 2790 2—3

Do Panów

F. Wertheim & Comp.

fabryka kas w Wiedniu

W nocy z dnia 6. na 7. września r. b. były Czerniowce widowiskiem strasznego pożaru. Także i do naszego kantoru handlowego dostał się ogień i zrządził w nim wielkie szkody. Dzięki jednak posiadaliśmy kasę ogniotrwałą z Waszej fabryki, i ona tylko nas ochroniła od jeszcze większej szkody, gdyż fabrykat ten najzupełniej w swych przymiotach okazał się odpowiednim.

Przez kilka godzin była nasza kasa wystawiona na największy ogień, a gdyśmy ją następnie otworzyli, znaleźliśmy w niej wszystkie papiery wartościowe w niczem nieuszkodzone.

Czujemy się przeto zobowiązani o tym fakcie Panów zawiadomić, kreśląc się z poważaniem

Barsch & Zoref.

Czerniowce dnia 12. września 1866.

Skład komisowy tych kas ogniotrwałych utrzymuje p. Arnold Werner we Lwowie, obok c. k. Namiestnictwa. 2812 1—1

Z zakupionych 10.000 funtów prawdziwych, wybranych, najdelikatniejszych Feslawskich winogron szczepu włoskiego przychodzą codzień świeże partje.

Dla dogodności

Szanownego miejskiego i wiejskiego obywatelstwa, posyłam na kurację winogronową na zwykłe zamówienia za pobraniem pocztą (Postnachnahme) każdą żądaną ilość

prawdziwych

FESLAWSKICH WINOGRON,

za których dobroć i przydatność do kuracji najsumienniej ręczę.

Uwaga. Jednej z tutejszych firm, handlującej także winogronami, podobało się rzucić podejrzenie na inne firmy, sprzedające ten artykuł, jakoby nie sprowadzały tak dobrych, jak ona winogron. Otóż dla zaspokojenia szanownej Publiczności, a na cześć i chwałę wyżwspomnianej firmy oświadczam niniejszem, iż wszyscy z jednego i tego samego źródła pobieramy winogrona. 2778 3—3

Karol Bałłaban,
kupiec przy ulicy Halickiej pod l. 296 m.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.